

Prześwietlani bezrobotni

30 listopada 2013

„Pośredniaki” mają pozyskiwać coraz więcej informacji o bezrobotnych, co może naruszać ich prywatność i prowadzić do dyskryminacji.

„Dziennik Gazeta Prawna” pisze, że to, jakie informacje o osobach poszukujących etatów będą od przyszłego roku pozyskiwane przez urzędy pracy, pozostaje wielką niewiadomą. Kontrowersje budzi sztandarowy pomysł reformy służb zatrudnienia, czyli tzw. profilowanie bezrobotnych, dzięki któremu PUP-y mają lepiej dostosować wsparcie do konkretnych osób. Zdaniem dr. Wojciecha Wiewiórowskiego, generalnego inspektora ochrony danych osobowych (GIODO), przyporządkowywanie bezrobotnych do konkretnych grup, np. ze względu na estetykę wyglądu, może prowadzić do dyskryminacji.

Zbierane informacje mają pomóc w zaszeregowaniu danej osoby do odpowiedniej grupy docelowej – bezrobotnych aktywnych, wymagających wsparcia oraz oddalonych od rynku pracy. „Powstaje pytanie, czy wszystkie one będą niezbędne do realizacji ustawowego celu, jakim jest znalezienie pracy dla osoby bezrobotnej” – tłumaczy dr Arwid Mednis, prawnik z kancelarii Wierzbowski Eversheds. Podkreśla, że ustawodawca wykazuje się niekonsekwencją. W przypadku zbierania danych o osobach już zatrudnionych obowiązują bardzo rygorystyczne ograniczenia, w odniesieniu do bezrobotnych ma być możliwe pozyskiwanie niemal nieograniczonej ich liczby.

Obawy GIODO budzi m.in. to, że w procesie profilowania może dojść do naruszenia prywatności osób bezrobotnych, a nawet do ich dyskryminacji ze względu na cechy, które mają decydować o zaliczeniu do określonej grupy (płeć, stan zdrowia czy wygląd). „Wątpliwości wynikają z tego, że nie do końca wiadomo, jak takie profilowanie miałoby wyglądać i na czym dokładnie miałoby ono polegać. To, jakie informacje o osobach

bezrobotnych będą przy tym pozyskiwane przez służby zatrudnienia, nie zostało określone w nowelizacji ustawy, choć powinno zostać w niej uregulowane. Kwestie te zostały przesunięte do rozporządzenia” – wskazuje dr Wiewiórowski.

Brak wyrażenia zgody na profilowanie miałyby skutkować wykreśleniem z rejestru bezrobotnych. „W przypadku zastosowania takiego rygoru nie możemy mówić, że mamy do czynienia ze zgodą bezrobotnego na podejmowane przez urząd działania. Jej niewyrażenie nie powinno się wiązać z negatywnymi konsekwencjami” – uważa Wiewiórowski.

Zdaniem dr. Mednisa, wspomniane rozwiązanie może zostać zakwestionowane przez Komisję Europejską. „Być może już na wiosnę przyszłego roku zostanie uchwalone rozporządzenie unijne w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i swobodnym ich przepływem. Przewiduje ono wprowadzenie generalnego obowiązku uzyskania zgody danej osoby na prowadzenie jej profilowania” – wyjaśnia.

„Niedopuszczalne jest, aby np. wójt ustalał jakie dane można uzyskać, aby były adekwatne do celu, który chce się osiągnąć przez takie zdobywanie informacji. Również kwestionariusze stosowane przy profilowaniu nie powinny mieć elementów ocennych” – uważa dr Mednis. W jego opinii pozyskiwanie i przetwarzanie danych osobowych musi następować jednolicie we wszystkich urzędach pracy, a to może zostać osiągnięte tylko wtedy, gdy zakres tych danych określi ustawa.

„Niewykluczone, że po wprowadzeniu profilowania bezrobotni będą kwestionować zakres wymaganych od nich danych przed GIODO lub Trybunałem Konstytucyjnym. Mogą one ocenić, czy nie wykracza on poza to, co zgodnie z zasadą adekwatności jest niezbędne do zrealizowania ustawowych celów” – twierdzi Przemysław Zegarek z kancelarii prawniczej Lex Artist.

Wraz z reformą nie została całkowicie uregulowana także kwestia przepływów danych pomiędzy służbami zatrudnienia na

różnych szczeblach administracji. „Jeśli chodzi o ewidencję centralną i wojewódzką, to rzeczywiście brakuje odpowiednich regulacji prawnych, które określałyby zasady ich funkcjonowania. Obecne przepisy nie są wystarczające, by uznać, że nie ma żadnych wątpliwości co do ochrony danych osób bezrobotnych” – mówi dr Wojciech Wiewiórowski.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)